

MÓJ BRAT ALBERT

STARE FOTOGRAFIE Z RODZINNEGO ALBUMU

Moje ostatnie ferie świąteczne w niemieckiej szkole zaplanowaliśmy z rodzicami jako rodzinny wyjazd do Polski. Po długiej przerwie w wyjazdach do Polski chcieliśmy w tym roku spędzić Święta Bożego Narodzenia u mojej kochanej babci Basi w Warszawie. Mama chciała spotkać się z jej bliższą i dalszą rodziną i odwiedzić swoich kuzynów w Polsce. Bardzo cieszyłam się na nasz rodzinny wyjazd i nie mogłam doczekać się kiedy wreszcie wyjedziemy. Ostatnie trzy lata nie spędzałam Świąt Bożego Narodzenia w Polsce bo była pandemia. Dlatego w czasie Adwentu odliczałam dni do naszego wyjazdu. Za każdym razem jak wyjmowałam z kalendarza adwentowego słodkości to liczyłam ile dni jeszcze zostało nam do wyjazdu do Warszawy. Dla mnie Święta w Polsce to był zawsze wyjątkowy czas spędzony z moimi Dziadkami i najbliższą rodziną Mamy.

W czasie pobytu w Polsce mogłam dużo rozmawiać po polsku z moimi kuzynami, grać z Babcią w karty, rozwiązywać zagadki i krzyżówki, a także pomagać w przygotowaniu Świąt jak ubieranie choinki, robienie i ozdabianie pierniczków i lepienie uszek do barszczu. Uwielbiam tą świąteczną atmosferę i przygotowania do wigilii w Polsce. Jest to dla mnie magiczny czas, kiedy duża polska rodzina jest razem. W tym roku nawet mój niemiecki Dziadek Jürgen miał spędzić z nami po raz pierwszy polskie święta w Warszawie. Tata zaproponował, aby dziadek poleciał samolotem do Warszawy, a ja z moimi Rodzicami i moją siostrą Mają jechaliśmy dzień wcześniej samochodem, aby odebrać go w Warszawie z lotniska. Nasza podróż do Polski trwała bardzo długo, jechaliśmy 16 godzin, bo było bardzo dużo korków przed Wrocławiem i podróż trwała o 4 godziny dłużej niż zazwyczaj. Mój tata powiedział, że dobrze, że nie wzięliśmy ze sobą naszych dwóch kotów, bo na pewno tak długa podróż nie byłaby dla nich komfortowa. Prosiłam abyśmy je zabrali ze sobą do Babci, bo nawet ona zgodziła się aby były z nami u niej na święta, ale mój tata powiedział, abym „wybiła sobie to z głowy!”, bo podróż do Polski będzie męczarnią dla zwierzaków. Zapowiadało się, że te Święta Bożego Narodzenia będą trochę inne niż zawsze i na pewno będą różnić się od świąt niemieckich, a dla niemieckiego dziadka to też będzie zupełnie nowe przeżycie. Tym razem to już ja miałam za zadanie razem z moją siostrą wspierać mamę i tłumaczyć wszystko na polski i niemiecki dla mojej babci, cioci z rodziną oraz taty.

W dniu wigilii 24 grudnia, już z samego rana przyjechała moja ciocia Ania z wujkiem Henrykiem i moimi kuzynami Olą i Michałem. Wspólnie nakryliśmy do stołu i przygotowaliśmy ostatnie potrawy na wigilijny wieczór. Razem z Mamą doprawiłam barszcz czerwony i pomagałam smażyć ryby. Moim zadaniem było obtoczyć rybę w jajku, mące i tartej bułce. Ciocia z kuzynką kroїły sałatki i pyszne śledzie. Mój niemiecki dziadek dziwił się jak dużo potraw przygotowujemy na tę świąteczną kolację. Był bardzo wzruszony i zadowolony, że spędza Święta z nami w Warszawie i atmosfera jest serdeczna i rodzinna, a przede wszystkim, że są pyszne potrawy i uroczyste świętowanie.

W czasie kolacji byłam bardzo zniecierpliwiona i cały czas myślałam o prezentach jakie dostanę pod choinką. Nie mogłam się skupić na jedzeniu, mimo, że moja babcia cały czas zachęcała mnie do spróbowania różnych smakołyków. Mojemu Tacie jak zawsze wszystko w Polsce smakowało i próbował każdego dania. Nie wiem jak można tak dużo jeść?!

Tego wieczoru, gdy już wszyscy zjedliśmy kolację pod choinką pojawiły się wreszcie prezenty, nawet nie zauważyłam jak to się stało. To zawsze jest dla mnie ogromna niespodzianka i zaskoczenie, za każdym razem mówię sobie, że będę czekać pod choinką na ten moment, aby zobaczyć w jaki sposób te prezenty pojawiają się pod choinką. Znow się nie udało!

Jako najmłodsza w rodzinie mogłam rozdawać prezenty dla każdego członka rodziny. Uwielbiam ten czas kiedy szeleści papier i mogę otworzyć prezent, który ma napis „Lena”. W tym roku wszyscy dorośli mieli za zadanie zrobić dla kogoś z rodziny rękodzieło, czyli wykonany przez siebie prezent. Było bardzo dużo radości i śmiechu, bo prezenty były naprawdę bardzo ciekawe i pomysłowe. Moja Mama dostała dwie ozdobne świece w pięknych słoiczkach i do tego syrop imbirowo- cytrynowy domowej roboty. A babcia książkę fotograficzną ze zdjęciami rodzinnymi z ostatnich wspólnych wakacji i plakat zdrapkę z książkami jakie powinna w najbliższym czasie przeczytać. Moja babcia czyta bardzo dużo książek i nawet jak była u nas w domu w Niemczech przez dwa miesiące przeczytała aż dziewięć książek. Mój tata dostał piękny prezent czyli wykonany na dużej korkowej tablicy tarcze do rzucania lotkami. To był naprawdę super prezent, zwłaszcza że mój tata jest sportowcem i lubi wszystkie aktywności sportowe.

Bardzo spodobała nam się książka fotograficzna jaką dostała Babcia i od tego momentu zaczęły się rozmowy o naszej rodzinie, wydarzeniach rodzinnych i naszych przodkach. Babcia pokazała nam inne albumy rodzinne ze wspólnych podróży z dziadkiem po świecie, albumy dziecięce mojej Mamy i jej siostry, a także fotografie kiedy ja i moja siostra byłyśmy bardzo małe. Uwielbiam ten czas, kiedy wszyscy siedzą przy stole, opowiadają różne anegdotki i historie rodzinne. Babcia pokazała nam również drzewo genealogiczne naszej rodziny, było to drzewo o wiele większe niż, to które przygotowywałam do polskiej szkoły na lekcję języka polskiego. Stare, czarno- białe zdjęcia, które od lat wiszą u Babci na ścianie w tzw. dużym pokoju (salonie), ale teraz opowiedziała nam o każdej osobie ze zdjęć. Mówiła o tym, że jej rodzina Korycińskich od pokoleń posiada swój herb o nazwie „Topór” i pokazała mi jak on wygląda. Nazwisko mojej babci mogłam zobaczyć w spisie szlachty Królestwa Polskiego. (ilustracja)

Ponieważ wszystko musiałam mojemu tacie i dziadkowi tłumaczyć na język niemiecki, rozmowy o rodzinie trwały tego wieczoru bardzo długo. To był bardzo miły wieczór.

Kolejnego dnia Świąt moja Mama zorganizowała bilety i wyjście dla całej rodziny do Muzeum Narodowego w Warszawie. Stwierdziła, że jesteśmy już z siostrą na tyle duże, że warto nam pokazać polską sztukę i dzieła polskich malarzy, a przede wszystkim „Bitwę pod Grunwaldem” Jana Matejki, którą omawialiśmy na historii. Mama opowiadała mi wiele razy, że obraz ten jest niesamowicie duży i jego powierzchnia jest większa niż nasz największy pokój w domu. Dodatkowo mieliśmy obejrzeć wystawę, która tylko przez kilka tygodni była w Warszawie, czyli prace i twórczość Picassa. Gdy wysiedliśmy z samochodu pod Muzeum

Narodowym zobaczyłam, że już przed wejściem do budynku kłębi się sporo osób w kolejce. Mój kuzyn Michał zauważył, że jakiś ważny polityk również stoi z nami w kolejce, a wszystko nagrywała telewizja. Naprawdę było bardzo dużo ludzi, którzy tego dnia przyszli do muzeum. Kiedy przeszliśmy do sal z obrazami polskich malarzy wiele krajobrazów przedstawiających pola, łąki i wsie były według mnie ładniejsze niż nowoczesne prace Picassa. Gdy przeszliśmy do kolejnej sali z obrazami, moja Babcia zatrzymała się przy jednym obrazie i tłumaczyła coś wnikliwie mojej starszej siostrze. Zainteresowało mnie bardzo co opowiada Babcia, więc podeszłam do nich aby dowiedzieć się o czym rozmawiają. Okazało się, że obraz przed, którym stałyśmy był namalowany przez przodka z naszej rodziny Adama Chmielowskiego czyli Brata Alberta. Był to brat cioteczny Aliny Brejer czyli mojej praprapra Babci.

Byłam bardzo zdziwiona i zaskoczona, że obraz kogoś z naszej rodziny jest właśnie w Muzeum Narodowym obok tak bardzo znanych malarzy jak Jan Matejko, Chełmoński czy Wyspiański. Moje zdziwienie było ogromne, ale także moi kuzyni Ola i Michał, mój Tata i niemiecki dziadek z otwartymi buziami słuchali opowieści na temat Brata Alberta. Babcia opowiedziała nam, że Brat Albert był artystą malarzem, a także zakonnikiem.

Obraz wiszący w muzeum przedstawiał starą plebanie, obraz był piękny, a dodatkowo oprawiony w bogato zdobioną złotą ramę. Mój przodek studiował w Monachium i namalował wiele obrazów, które wysyłał na wystawy do Polski. Tematyka obrazów była religijna.

Sprawdziłam w Internecie, że Adam Chmielowski namalował 61 obrazów olejnych, 22 akwarele i 15 rysunków. Do najbardziej znanych jego prac należą m.in. Po pojedynku, Dziewczynka z pieskiem, Cmentarz, Dama z listem, Powstaniec na koniu, Wizja św. Małgorzaty, Zachód słońca, Amazonka i Plebania z Muzeum Narodowego. (źródło: Wikipedia i fotografia).

Najważniejsze z całej opowieści o życiu Brata Alberta było dla mnie, że był człowiekiem bardzo dobrym, który swoje życie poświęcił ludziom biednym, bezdomnym i potrzebującym pomocy. To on był założycielem zgromadzenia sióstr Albertanek, które pomagają najuboższym. Jego życie zostało docenione i jako uhonorowanie jego postawy został ogłoszony świętym w kościele katolickim.

Najważniejszym wydarzeniem była Beatyfikacja Brata Alberta po jego śmierci. „Beatyfikacja” to jest słowo, które tego dnia w muzeum słyszałam po raz pierwszy w życiu z ust mojej Babci. Słowo dla mnie nowe i bardzo trudne do wypowiedzenia i zupełnie nie miałam pojęcia co oznacza. Babcia wyjaśniła mi, że było to wydarzenie na skalę światową i bardzo ważne dla kościoła katolickiego. Polski Papież Jan Paweł II beatyfikował Brata Alberta podczas mszy św. w Krakowie i wystawił go na ołtarze, a to oznacza, że docenił, pochwalił jego życie i sposób postępowania i ogłosił błogosławionym 22 czerwca 1983 r.

Uroczystość „kanonizacji” kolejne nowe słowo, czyli ogłoszenie go świętym odbyła się po kilku latach w Rzymie w 1989r., było to ogromne wydarzenie w kościele katolickim i miało miejsce kiedy to moja Mama była właśnie w moim wieku. Opowiedziała mi jak oglądała tę uroczystość razem ze swoją Mamą w telewizji, ponieważ to wydarzenie nadawane było na cały świat.

O życiu św. Brata Alberta powstało wiele książek, podobno ponad 8 mln sprzedanych

w Szwecji, a na ich podstawie powstały przedstawienia teatralne i filmy animowane. Świadczy to o tym, że postać Brata Alberta jest godna naśladowania. Z całą pewnością było to nietypowe wydarzenie w mojej rodzinie jakim jest beatyfikacja i ogłoszenie kogoś świętym, osobę godną naśladowania.

Postawa Brata Alberta inspiruje innych ludzi do pomocy najbiedniejszym, a także kształtuje pozytywny obraz Polski, a co najważniejsze, że był moim przodkiem! Jestem dumna, że mam św. Brata Alberta jako przodka w rodzinie i jestem z nim na tym samym drzewie genealogicznym! To były naprawdę niesamowite Święta Bożego Narodzenia, a opowieści Babci nie zapomnę nigdy w życiu!

Lena Sulz lat 11,

Szkoła Polska im. Fryderyka Chopina
przy Konsulacie Generalnym RP w Monachium
z siedzibą w Remseck

W załącznikach przesyłam moje fotografie z babcią i siostrą z Muzeum Narodowego, zdjęcie obrazu Brata Alberta „Plebania”, Spis Szlachty Polskiej, w których jest wpisane nazwisko mojej rodziny Korycińskich oraz jej herb Topór, a także drzewo genealogiczne.